

Relacja z pierwszego dnia Kongresu Bankowości Korporacyjnej i Inwestycyjnej, 25 października 2021

Nadszedł najlepszy czas, żeby zainwestować?

Na „zieloną” przebudowę gospodarki nie wystarczy pieniędzy publicznych. Konieczne będzie potężne zaangażowanie inwestycyjne kapitału prywatnego. Ale z inwestycjami prywatnymi w Polsce mamy kłopot od kilku ostatnich lat. Tymczasem nadszedł właśnie najlepszy moment, żeby inwestować – twierdzą uczestnicy Kongresu Bankowości Korporacyjnej i Inwestycyjnej.

Największe gospodarki świata – USA, Unia Europejska i Chiny założyły ambitne cele przestawienia swoich gospodarek na „zielone” fundamenty. Komisja Europejska w lipcu tego roku przyjęła pakiet „Fit for 55” w ramach Europejskiego Zielonego Ładu. Jego celem jest wzmocnienie pozycji UE jako światowego lidera klimatycznego. Pakiet ma pomóc przeprowadzić transformację gospodarki i przemysłu, aby kraje UE osiągnęły neutralność klimatyczną do 2050 roku i zmniejszyły emisje netto o co najmniej 55 proc. do 2030 roku (w porównaniu z 1990 rokiem).

Przypomnijmy, że z unijnego budżetu na lata 2021-27 wraz z Funduszem Odbudowy z ponad 1,8 mld euro jedna trzecia ma być przeznaczona na zieloną transformację, a jedna trzecia na transformację cyfrową. To jednak zdecydowanie za mało, żeby na przebudowę gospodarki wystarczyło.

– (...) to nie są wydatki do osiągnięcia przez instytucje publiczne, czy kraje Unii. Konieczne wydatki sektora prywatnego – powiedział podczas Kongresu Jerzy Kwieciński, przewodniczący jego Rady Programowej i wiceprezes banku Pekao.

Teresa Czerwińska, wiceprezes Europejskiego Banku Inwestycyjnego w zdalnym wystąpieniu do uczestników Kongresu przypomniała wyliczenia EBI. Bank oszacował, że roczne nakłady inwestycyjne na cele klimatyczne związane z „Fit for 55” wyniosą 340 mld euro, a na technologie cyfrowe – 125 mld euro w całej Unii.

– Dlatego tak ważna jest współpraca między sektorem prywatnym i publicznym – powiedziała.

Od czasu, kiedy w 2007 roku EBI wyemitował pierwsze na świecie „zielone” obligacje wiele się zmieniło. Prywatny kapitał „kupi” inwestycje środowiskowe i społeczne „na priu”. Globalne fundusze inwestycyjne zgromadziły już na to ok. 40 bilionów dolarów. To wartość odpowiadająca blisko połowie światowego PKB.

W Polsce zielona transformacja dopiero raczkuje. Choć instytucje finansowe uwzględniają ją już w swoich strategiach, jak Pekao, który chce przeznaczyć w najbliższych czterech latach 30 mld zł na finansowanie projektów związanych ze zrównoważonym rozwojem. Zielone obligacje emitują już firmy i miasta. W sumie na polskim rynku takie emisje miały do tej pory wartość ok. 34 mld zł.

Przedstawiciele sektora finansowego twierdzą, że nie mają kłopotów z wyceną ryzyka finansowania „zielonych” projektów, ale projektów takich nie ma wiele. Tymczasem Bank Ochrony Środowiska wyliczył niedawno, że osiągnięcie celów pakietu „Fit for 55” przez polską gospodarkę będzie wymagało 300 mld euro inwestycji w ciągu najbliższych 10 lat.

– Świadomość wyzwań związanych z zieloną transformacją i ESG jest już silna wśród dużych firm, ale maleje wraz z ich wielkością – mówił Jerzy Kwieciński.

– Niższy koszt zakupu „zielonej” energii, wymiana urządzeń na mniej energochłonne, co będzie się opłacało w przyszłości, mniejsze wykorzystanie certyfikatów na emisję – to korzyści, które firma osiąga z energetycznej transformacji – dodał Jacek Matyjasik, dyrektor finansowy firmy ceramicznej CERRAD.

A równocześnie bankowcy zwracają uwagę, że nadszedł doskonały moment na inwestycje, gdyż firmy mają gigantyczne nadwyżki środków uzyskanych z pomocy publicznej w czasie pandemii, a banki są nadpłynne. Po stronie sektora finansowego – przynajmniej na razie – nie widać barier, które mogłyby hamować działalność inwestycyjną przedsiębiorstw.

– Na rynku finansowym jest teraz bardzo duża nadpłynność, wiele firm ma także dużą nadpłynność. Teraz są pieniądze na inwestycje związane z zieloną transformacją – mówił Jerzy Kwieciński.

– Firmy dostały pieniądze z pomocy publicznej, ale zamiast inwestować spłaciły swoje długi. Nigdy jeszcze nie mieliśmy tak niskich należności od naszych kontrahentów – dodał Jacek Owczarek, członek zarządu firmy handlowej Eurocash.

Paweł Borys, prezes Polskiego Funduszu Rozwoju zwrócił uwagę, że gospodarka bardzo potrzebuje szczególnie teraz inwestycyjnego silnika, gdyż rosnące ceny energii i inflacja spowodują osłabienie popytu konsumentów, których wydatki decydowały o jej wzroście. O ile przez ostatnie kilka miesięcy prognozy wzrostu były podnoszone, ostatnio pojawiły się ryzyka, które bilans ciągną w dół.

– Zagrożenia związane z podażą, wzrost cen dostaw, energii i surowców, dynamiczny skok inflacji to czynniki zagrażające kontynuacji odbicia gospodarczego – powiedział.

– Odpowiedzią na zagrożenia dla wzrostu mogą być inwestycje. W inwestycjach publicznych od przyszłego roku powinno nastąpić bardzo dynamiczne odbicie. Pytanie jest o inwestycje prywatne. Jeśli firmy zaczną z większym zaufaniem podchodzić do perspektyw rozwoju, inwestycje powinny ruszyć – dodał.

– Nadmiar kapitału, zerwane łańcuchy dostaw wskazywałyby na to, że inwestycje powinny rosnąć – mówił Sebastian Szaudel, dyrektor Departamentu Finansowania Klientów Strategicznych w ING Banku Śląskim.

Wpływ na obniżenie kosztów finansowania „zielonych” inwestycji mogłoby mieć wyłączenie tego rodzaju instrumentów z podatku bankowego, co postulują banki.

– Związek Banków Polskich proponował, żeby finansowanie „zielonych” inwestycji było zwolnione z podatku bankowego. To obniżyłoby koszty finansowania takich inwestycji. Ale i tak banki konkurują ze sobą o ich finansowanie – powiedziała Magdalena Zmitrowicz, wiceprezes banku Pekao.

Monika Karolak, dyrektor zarządzająca Pekao Investment Banking zwracała natomiast uwagę, że zagraniczne banki, tylko czekają, żeby finansować „zielone” inwestycje w Polsce. Wynika to z tego, że rynek na Zachodzie jest już nasycony, a one mają w swoich strategiach odpowiednie pule przeznaczone na przebudowę gospodarki. Na razie nie spotkały się z popytem.

– Jest mnóstwo instytucji niemieckich, kanadyjskich, japońskich, które nie mają operacji w Polsce, ale mają możliwość ekspozycji na Polskę – powiedziała.

Świadomość przedsiębiorstw co do konieczności dokonania „zielonej” transformacji stopniowo się zmienia. Przedstawiciele sektora finansowego mówią, że mają w tym swój duży udział.

– Sektor finansowy odgrywa ogromną rolę w rozpowszechnianiu zasad ESG wśród polskich przedsiębiorstw. Pierwsze rozmowy były trudne, padało pytanie, czy będzie taniej. Ale tego „taniej” w niedługiej przyszłości może już w ogóle nie być – powiedział Maciej Tarnawski, dyrektor zarządzający w Santander Bank Polska.

Polskie przedsiębiorstwa zaczynają odczuwać też konieczność dokonania zmian wskutek presji kooperantów. Firmy, które eksportują na Zachód spotykają się z pytaniami, jaki procent energii w ich produktach jest „zielony”. Jeśli polski mix energetyczny, w którym ok. 70 proc. stanowi węgiel, się nie zmieni, może spowodować, że nasze przedsiębiorstwa wypadną z globalnych łańcuchów dostaw.

– Połączenia kooperanckie będą szybciej przymuszać nas do zielonej transformacji niż polityka rządów czy sektora finansowego. Albo firmom niemieckim będzie spadał wskaźnik („brudnej” energii w ich produktach) albo poszukają sobie dostawców gdzie indziej – powiedział Paweł Dobrowolski, główny ekonomista Polskiego Funduszu Rozwoju.

Dlatego zdarzają się już polskie fabryki, które budują własne farmy paneli fotowoltaicznych, inwestują w kogenerację lub turbiny gazowe, tworzą magazyny energii by wykazać się przed kontrahentami „czystą” czy też „zieloną” produkcją i pozyskiwać energię ze stabilnych źródeł. Żeby napić się piwa trzeba jednak zbudować sobie browar – dochodzą do wniosku polscy przedsiębiorcy, którzy chcą się utrzymać na międzynarodowych rynkach. Bo wielkie państwowe browary warzą piwo, którego nikt nie chce wypić.